Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 1 KRAKÓW, 4 STYCZNIA 1931 R.

DZWON NIEDZIELNY

SIÓDMY ROK

„Dzwon Niedzielny" zaczyna dziś siódmy rok istnienia. Ma już za sobą sześć lat służby dla sprawy Chrystusowej. Jaką ta służba była, ocenią najlepiej sami czytelnicy, nie przesadzimy chyba, jeśli ją nazwiemy budzeniem katolików. Wiemy doskonale, że ten, kto budzi, zwłaszcza do pracy i to niełatwej, nie cieszy się wielką popularnością, wielką sympatją, jednak mimo to i w tym nowym roku chcemy katolików budzić i do czynu Chrystusowego zachęcać. Dlatego też sporo miejsca poświęcaliśmy i nadal poświęcać zamierzamy sprawom katolickim, sprawom naszej diecezji przedewszystkiem dalej sprawom Kościoła Chrystusowego w Polsce i w świecie.

Jeśli przez swoje kartki „Dzwon Niedzielny" potrafi wpoić w swoich czytelników zrozumienie tego, że odpowiedzialność za rozwój i losy Kościoła Chrystusowego w ich parafji, w ich mieście czy wsi, w Polsce i w całym świecie ponosi nie sam Ojciec św., ani sami biskupi, ani sami kapłani, ani sam rząd kraju, ale i my wszyscy razem i każdy z osobna katolicy, to zadanie swoje „Dzwon Niedzielny" spełni z wynikiem bardzo dobrym. Wiemy, że zadanie to nader trudne i że w jednym ani w dziesięciu latach wykonać się nie da, mimo to jednak do tej pracy Dzwon zabiera się u progu nowego roku, z ochotą, z zapałem i spokojem. Dzwon ma już całe tysiące stałych czytelników, którzy jego zapatrywania podzielają i w czyn je wprowadzić usiłują. Na tych swoich wypróbowanych przyjaciół „Dzwon Niedzielny" w nowym roku liczy.



„...nazwiesz imię jego Jezus". (Łuk. 1. 31.)

Ma do nich prośbę redakcja i administracja Dzwonu.

Redakcja prosi, by jaknajczęściej do niej pisali, by podnosili to, co jest dobre, a błędy rzeczowo wytykali, by zwracali uwagę na sprawy, które powinny być poruszone w Dzwonie, by nadsyłali korespondencje, a kogo na to stać i dłuższe artykuły.

Administracja usilnie prosi czytelników, by prenumeratę punktualnie nadsyłali, nie zwlekając, ani odkładając na jutro, ani czekając na upomnienie, które do przyjemności nie należy, a koszta wydawnictwa niepotrzebnie podnosi. Prosi także tych, do których to należy, by poruszali sprawę Dzwonu na zebraniach, w stowarzyszeniach, a wszystkich, by jednali Dzwonowi nowych czytelników.

Zwłaszcza Różaniec Żywy ma tu piękne pole do działania. Z woli Najprzew. Xięcia Metropolity krakowskiego róże Żywego Różańca jako najprostsza, już gotowa forma organizacyjna, mają być komórkami diecezjalnej Akcji Katolickiej. Dlatego też niechże zelatorki, zelatorzy i członkowie

...szystko, by Dzwon w ... swoich członków rozszerzyć. ...a powinna obowiązkowo zaprenumerować przynajmniej jeden egzemplarz Dzwonu; wtedy liczba czytelników Dzwonu podniesie się o jakieś 5.000 nowych abonentów i można będzie dać Dzwon w większej objętości i piękniejszej szacie.

Z nowym rokiem zmieniamy format Dzwonu o tyle, że kartki będą większe, a zatem więcej do czytania. Przez wprowadzenie tej zmiany chcemy sobie umożliwić na przyszłość pewne ulepszenia, o których myślimy.

W przyszłym numerze ogłosimy dla wszystkich czytelników Dzwonu interesujące zawody.

Wydawnictwo „Dzwonu Niedzielnego“.

Z liturgji uroczystości Objawienia Pańskiego

W dniu dzisiejszym, jak to określa Kościół między innemi w Antyfonie do Magnificat, „czcimy dzień święty, wsławiony trzema cudami: dziś gwiazda przywiodła Mędrców do żłóbka; dziś na godach w wino woda się przemieniła; dzisiaj Chrystus z ręki Jana raczył chrzest przyjąć dla zbawienia naszego. Alleluja“.

Obchodzi więc dziś Kościół święto Objawienia Pańskiego na pamiątkę trzech objawień Bóstwa Chrystusowego.

Mędrcy ze Wschodu upadli na kolana i cześć oddali Bogu, który stał się człowiekiem.

Po chrzcie Chrystusowym „otworzyły się niebiosa, a Duch Swięty widzialnie, jakby gołębica spłynął na Niego. Głos też odezwał się z nieba: Tyś jest syn mój miły; w Tobie mam upodobanie“. (Łuk. 3, 21 - 22). Wtedy to objawił Pan Jezus Bóstwo Swe, wtedy objawiła się cała Trójca Przenajświętsza.

A wreszcie przez przemienienie wody w wino Pan Jezus „objawił chwałę Swoją, — i uwierzyli weń uczniowie Jego“. (Jan 2, 11).

W dzisiejszej liturgji wybija się jednak na pierwszy plan pokłon Trzech Mędrców ze Wschodu. Mówi o nim wiele miejsc w Mszale i Brewjarzu. O chrzcie Zbawicielowym mówi Kościół obszernie w dzień oktawy dzisiejszego święta, a więc 13 stycznia, o cudzie zaś w Kanie galilejskiej w II, niedzielę po dzisiejszej uroczystości, w bieżącym roku 18 stycznia.

Jedno przytem należy przypomnieć, mianowicie, że *święto dzisiejsze poświęcone jest Panu Jezusowi, a nie Mędrcom ze Wschodu. Nie o Mędrców dziś chodzi, ale o Objawienie Bóstwa Chrystusowego Mędrcom.* W Polsce, jak i w niektórych innych krajach, przyjęła się nazwa święta Trzech Króli, ale w języku liturgicznym uroczystość dzisiejsza nosi nazwę Epiphania (czytaj Epifania) Domini, po polsku Objawienie Pańskie. Dziś gwiazda przywiodła Mędrców do żłóbka — „szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię“. (Ewangelja) „Jako płomień goreje ta gwiazda, ukazująca Boga, Króla królów; Mędrcy ją ujrzeli i dary ofiarowali wielkiemu Królowi“. (Antyfona z Brewjarza).

Swięćmy więc dzisiaj dzień, w którym Bóg „Jednorodzonego Syna Swego przez ukazanie się gwiazdy *narodom objawił*“. (Kolekta)

* * *

Warto zwrócić uwagę, że wszystkie części zmienne dzisiejszej Mszy św. pozostają te same w ciągu oktawy; jest to — jak pisze Jezuita Kramp *) „fakt głęboko symbolicznego znaczenia, znak, że hołd równie głęboko odczuty powinien trwać nadal i że nasze oddanie się Chrystusowi Panu, pełnemu chwały, nie potrafi się w dostateczny sposób okazać“.

Władysław Jelonek.

*) W dziele „Messliturgie und Gottesreich“, wydanem u Herdera w Fryburgu w Bryzgowji w r. 1922—1923.

Ewangelja na Niedz. po Bożem Narodzeniu.
(Łuk. 2, 33—40.)

Onego czasu: Józef i Marja matka Jezusa, dziwowali się temu co o nim mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Marji matki jego: Oto ten położony jest na upadek, i na powstanie wielu w Izraelu: i na znak, któremu sprzeciwiać się będą: a duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. A była Anna prorokini, córka Fanuel, z pokolenia Aser: ta była bardzo podeszła w latach, a siedem lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta była wdową aż do lat osiemdziesięciu i czterech: która nie odchodziła z kościoła, w postach i modlitwach służąc Bogu we dnie i w nocy. Ta też, onejże godziny nadszedłszy wyznawała Panu, i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei do Nazaretu miasta swego. A dziecię rosło, i umacniało się, pełne mądrości a łaska Boża była w niem.

Kalendarz tygodniowy.

4	stycznia	niedziela *Imienia Jezus*
5	„	poniedz. Telesfora p. m., Emiljany p.
6	„	wtorek *Trzech Króli*
7	„	środa Lucjana m. Walentyna
8	„	czwartek Seweryna op.
9	„	piątek Marcjanny p
10	„	sobota Jana Dobrego, Wilhelma b.

DZIĘKUJEMY wszystkim P. T. łaskawym Czytelnikom i Korespondentom „Dzwonu“ za licznie nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne.

W nowym roku prosimy nadal o cenną współpracę i poparcie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Franciszek Wojtyga (Kraków)

TRZEJ KRÓLOWIE

Przez bursztynowe pustynne przestrzenie
Szare ramiona dróg ... szli trzej królowie
W ślad srebrnej gwiazdy, głoszącej Zbawienie,
Szli zachwyceni ... pogan monarchowie...

— — — — — — — — — — — —

Nad ubożuchnym żłóbkiem w Betlejemie
Zawisła gwiazda w otoce promieni,

. . . .

Staje się cudu Boskie objawienie,
Pogan sam Chrystus w wierzących przemienił!...

Schylili głowy władcy tego świata,
Złoto swych koron u stóp Boga kładą,
Klęczą przed Stwórcą w purpurowych szatach
I łączą dary z pastuszków gromadą...

— — — — — — — — — — — —

„Złoto niech będzie symbolem miłości,
Co z tęczowemi złączy się myślami,
Byś Ty w nich, Królu, jedynie zagościł
Zawsze miłośnie ... panował nad nami!“

„Kadzidło, Jezu! w ofierze złożone
Wonnemi kręgi wznosi się w obłoki,
Nadziei niech da skrzydła ... odnowione...
By nas zawiodła ponad ziemskie mroki!“

„A że nie gardzisz i pokuty łzami
Mirę składamy z serc chwiejnych, o Panie!
Zmiłuj się! zmiłuj, o Boże, nad nami
I daj nam kiedyś ... wieczności zaranie!“

— — — — — — — — — — — —

Przez bursztynowe pustynne przestrzenie...
Przez szare drogi wracają królowie,
Że już poznali cel życia ... Zbawienie...

— — — — — — — — — — — —

Chrystusa głoszą — pogan monarchowie!...

„OJCZE, WOŁAŁEŚ MNIE, WIĘC IDĘ“!

Zamieszczamy poniżej list neofitki (nawróconej żydówki), który wskazuje, jak różnemi drogami prowadzi P. Bóg dusze wybrane do siebie i jak wytrwałe posłuszeństwo wewnętrznemu głosowi Bożemu potrafi przezwyciężyć wszelkie przeszkody. Okazuje się zarazem, jak niemiłosierni są niektórzy katolicy, którzy przeszkadzają łasce Bożej, działającej w sercach innowierców; wskazana jest ostrożność w takich wypadkach, ale trzeba też uważać, aby nie utrudniać drogi nawrócenia się innowierców. (Uwagi o antysemityźmie i asemityźmie podaliśmy w naszym Kalendarzu).

Gdy jeszcze chodziłam do trzeciej klasy, interesowałam się religją katolicką. Raz nawet zapytałam mego ojca: „Kto to jest ten Pan Jezus?“. Wtedy ojciec zamiast mi dać odpowiedź i wytłumaczyć, uderzył mnie po twarzy, aż się zalałam krwią. Na drugi dzień jedna koleżanka powiedziała mi, że to jest Pan Bóg, którego żydzi ukrzyżowali. Przyszłam do domu uradowana, że już wiem. Gdyby nie matka, to za to pytanie się w szkole napewno byłabym padła ofiarą. Ale odtąd mimo wszystkich dostatków i wygód ojcowskich byłam bardzo nieszczęśliwa i czułam niepokój duszy. Raz idąc drogą, zastanawiałam się nad tem i postanowiłam uwolnić się od tego ciężaru. Wtedy postanowiłam nie wrócić do domu i tak uczyniłam, ale nie majac środków do życia, musiałam przyjąć obowiązki. I wtedy nie opuściła mnie ta myśl, która prześladowała mnie od dziecinnych lat i nie mogłam już dłużej zatykać uszu na głos wołania Boga do mnie: „Zbaw duszę twoją“. W tym czasie wpadł mi katechizm w rękę, w którym wyczytałam potrzebne prawdy o wierze katolickiej. Zwróciłam się do osób mało znanych z prośbą o wyjaśnienie mi pewnych prawd wiary katolickiej, lecz niektórzy z nich zdradzili mnie przed żydami, którzy mnie napadli, bardzo pobili i poranili. Ale to straszne przejście było dla mnie korzystne, bo byłam zmuszona przenieść się na inne miejsce i zabrałam się do energicznej pracy nad zbawieniem duszy. Musiałam przenosić się z miasta do miasta, z jednej wsi do drugiej, wszędzie ścigali mnie żydzi, a rodzice przez policję i rzucali na mnie niemożliwe oszczerstwa, po parafjach ostrzegali księży i opowiadali niestworzone rzeczy, wkońcu tak mnie oczernili, że niektórzy księża nie mieli odwagi udzielić mi chrztu św. Ale Łaska Boska mnie wspierała, a dobrzy ludzie dopomogli tak, że nie zraziłam się temi przeszkodami. Ale nawet wtedy, gdy zbliżała się ta droga dla mnie chwila, żydzi nie dali za wygraną. Rodzice ogłosili, że mam pomieszanie zmysłów i tak potrafili przerobić chrześcijan, że ci traktowali mnie czasem gorzej niż warjatkę, której przecież kto miłosierny da choć kawałek chleba.

Ale Opatrzność Boża pozwoliła mi trafić na ludzi, którzy ukryli mnie i pomimo podglądań i śledztwa żydowskiego potajemnie przynosili skromną żywność, gdy nie mogli więcej dla mnie uczynić.

O Wszechmogący, Ojcze nasz! Jakże Ci serdecznie pragnę złożyć dzięki, żeś raczył z wysokości nieba wejrzeć na mnie, nędzny proch i udzieliłeś mi łask swoich na Chrzcie św.

Przebacz Panie, ach! przebacz moje dawne grzechy i nadal racz udzielić mi siły do zwalczania pokus, bym mogła przy śmierci zawołać: „Ojcze wołałeś mnie, idę więc do Ciebie, otwórz mi, pokornie proszę, bramy Niebios“.

O! dobry Panie, spójrz z tronu Swej chwały na Twą lepiankę, wszakżem dzieło Twoje i marne stworzenie. Wszak, choć niegodną, wspierałeś mnie, Panie. Zato niech Ci chwała nigdy nie ustanie! O! Jezu! nie zapomnij o mnie, wszakżem dziecię Twoje i wspieraj łaską swoją, a Rodzicom moim i prześladowcom daj oświecenie i upamiętanie, aby i oni mogli Cię czcić i wielbić na wieki.

Przy sposobności składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ Przew. X. Prof. A. Opyrchałowi za przygotowanie mnie do Chrztu św, WP. Skupińskiemu, WP. Harinkom i wszystkim tym, którzy wiele dobrego mi wyświadczyli w chwilach, ciężkich do przetrwania. *Zofja Rypsówna.*

Z dziejów parafji Zakopiańskiej

II.

Kronika wspomina, że pracę tą rozpoczął śp. X. Stolarczyk przy wielkiej biedzie i prawie o suchym chlebie, gdyż oprócz 170 reńskich z kasy, więcej nie miał, jeno z instalacji dług, który się w dodatku zwiększał.

Toteż pisze, że sam z niektórymi gospodarzami jeździł do lasu, aby ich zachęcić, gdyż lud do niczego za darmo przyczynić się nie chciał. Z takim mozołem powiększył kościółek, który jak wspomina kronika parafjalna, nie był takim, jakim go oglądamy na rycinie, lecz składał się z dwu części.

Pierwszą z ołtarzykiem pobudowali mieszkańcy Zakopanego i Kościeliska w roku 1847., a kolatorka sprawiła potrzebne sprzęty, drugą zaś część mniej więcej od sygnaturki aż po wieżę z dzwonnicą dokończył już sam Ks. Stolarczyk, w roku 1850.

Wybudowano następnie plebanję ze stodołą, wreszcie organistówkę i szkółkę.

Stan taki trwał aż do roku 1873., w którym z braku miejsca (szczególnie w lecie, gdy frekwencja zjeżdżających gości wynosiła już 400 osób), poczynano myśleć o nowym kościele. Jednakowoż przy początkach budowy wynikły wielkie spory o plac pod nowy kościół, gdyż jedni chcieli na starym placu, drudzy opodal przed Szostakiem, inni zaś u Kasprusia przed Gładczanem, wreszcie pewna część obstawała za postawieniem kościoła przy św. Janie (t. j. tam gdzie dziś stoi).

Wspomina śp. X. Stolarczyk, że jako pleban uważał za najodpowiedniejsze miejsce to ostatnie czyli przy św. Janie i tam murować zalecał, jednakże miał wiele przeciwności, gdyż cała góra, począwszy od starego kościoła, na to przystać nie chciała.

Tknięty jakoby przeczuciem, że rozwój Zakopanego nie postąpi w kierunku Kościelik, a raczej w kierunku równi Krupowej tam, gdzie powstanie kiedyś pęd ku Tatrom, przemógł i dnia 12 sierpnia 1877 r. urządził po sumie na miejscu przy św. Janie procesję, w której uczestniczył i miejsce pod nowy kościół poświęcił Ks. Józef Martusiewicz kanonik katedralny z Tarnowa.

Zaraz też na drugi dzień rozpoczęto brać fundamenta pod kierunkiem majstra Uznańskiego z Nowego Targu. Plac pod nowy kościół, jak wspomina kronika, ofiarowali gospodarze: Jędrzej Bachleda (Curuś), synowie jego Jakób i Jan, Michał Walczak, Jan Gąsienica Staszeczek, Jakób Bachleda (Galicza?) i Jakób Gąsienica Jędrusiów.



Stary kościół w Zakopanem.

Myśl budowania nowego kościoła okazała się wręcz nieodzowną, gdyż w następne lata coraz ciaśniej bywało w starym kościółku a w roku 1887., według kroniki, przebywało w lecie 3.000 osób samych gości, nie licząc coraz gęstszego zaludnienia Zakopanego. Zaczynali już bowiem zjeżdżać do Zakopanego obcy, zakupujący od górali grunta i coraz liczniej osiedlający się w celach przemysłowych.

Nie brakło niestety między nimi i żydków, którzy acz bardzo nieliczni, przecie przywędrowali.

Pierwsza wzmianka w kronice o śp. Dr. Chałubińskim znajduje z roku 1873., w którym to roku wybuchła w Zakopanem epidemja cholery, podczas której z największem poświęceniem ratował on bezinteresownie mieszkańców, samego nawet Ks. Stolarczyka jak o tem wspomina, od niechybnej śmierci uratował. (Epidemja ta rozpoczęła się 1 września trwała aż do 10 października 1873.) Troska o budowę nowego kościoła nadwątliła poważnie zdrowie Ks. Stolarczyka. Ostatnią wzmiankę w kronice uczynił w r. 1890, do znajomych wyraźnie mówił, że dokończenia budowy i poświęcenia nowego kościoła się nie doczeka i istotnie zmarł 6. VII. 1893 r. pochowany z wielkim żalem przez swych parafjan na starym cmentarzu. *J. P.*

C. d. n.

Z archidiecezji krakowskiej.

Zmiany wśród duchowieństwa.

Administratorem w Gronkowie mianowany X. Dr. Franciszek Karabuła, w Szczyrku ks. Franciszek Makuch.

Wikarjuszami mianowani: ks. dr. Ferdynand Machay przy katedrze na Wawelu, ks. Ferdynand Wawro w par. św. Szczepana w Krakowie, ks. Franciszek Głuszek przy par. Najśw. Salwatora w Krakowie.

Odznaczeni rokietą i mantoletem: ks. Bartłomiej Kutek proboszcz w Wiśniowej, ks. Józef Migdałek proboszcz w Świątnikach Górnych, ks. Stanisław Ochalski katecheta w Wieliczce, ks. Józef Stabrawa proboszcz w Mszanie Dolnej, ks. dr. Władysław Wicher, prof. Uniw. Jag.

Tytuł kanonika otrzymali: ks. dr. Jan Hajduga, ks. Stanisław Jasiński, ks. Wincenty Kędzior, ks. dr. Michał Kordel, ks. dr. Karol Kozłowski, ks. Jan Korzeń, ks. Józef Podmokły, ks. proboszcz Władysław Pytel, ks. dziekan Józef Motyka, ks. dziekan Andrzej Mroczek, ks. proboszcz Józef Rażny, ks. Stanisław Szybowski, ks. proboszcz Franciszek Wajda, ks. proboszcz Władysław Wójtowicz, ks. proboszcz Józef Zabrzeski.

Pamiętajmy o funduszu prasowym Dzwonu.

CO NAM PISZĄ?

Z Brzezia.

Dzień 7 grudnia był dla naszej brzeskiej parafji podwójnie uroczysty, obchodziliśmy bowiem w tym dniu odpust ku czci patrona parafji naszej św. Mikołaja, oraz poświęcenie „Domu katolickiego w Brzeziu". Uroczystości obie obchodziła parafja prawdziwie po katolicku, bo i starsi i młodzież przystąpili licznie do św. Sakramentów. Poświęcenia dokonał w imieniu Najprzew. Ks. Metropolity Krakowskiego ks. Szambelan Buzała, Dziekan z Niegowici. Mów było przy tej okazji kilka. Przemawiał ks. Dziekan Buzała, ks. Dr. Ferdynand Machay i nasz ks. Proboszcz Wiktor Klimek. Wszyscy mówcy podkreślali to, czem ma się stać dla parafji naszej nowowybudowany Dom katolicki: ma być słońcem, w którem życie nasze ma nabrać światła prawdziwej oświaty i ciepła Bożego; ma być punktem zbornym dla wszystkich zrzeszeń katolickich parafji naszej, a przedewszystkiem dla stowarzyszeń młodzieży męskiej i żeńskiej, ma się stać prawdziwem ogniskiem dla akcji katolickiej, nad którą ma czuwać parafjalna Liga katolicka. Dom ten może pomieścić wszystkich, boć obszerny — 20 m. długi, a 8 m. szeroki. To wielkie dla parafji dzieło zaczął i szczęśliwie doprowadził do końca, mimo różnych trudności, ks. Proboszcz Klimek, za co mu też w imieniu Najprzew. Ks. Metropolity podziękował ks. Dziekan Buzała. Na uroczystość powyższą złożyły się nadto deklamacje stowarzyszonych dziewcząt i chłopców, oraz przedstawienie p. t. „Chrzest w ogniu".



W niedzielę, dnia 14 grudnia — po poświęceniu kościoła parafjalnego — udał się Najprzew. Ksiądz Biskup Rospond do ochronki w Mogilanach, przywitały go dzieci, Siostry i Rodzice. — Fotografja niniejsza przedstawia Najprz. Księdza Biskupa przed domem ochronki. — Stoją od lewej strony ku prawej: ks. Wójtowicz, proboszcz z Zerliczyna i ks. Stojanowski, proboszcz ze Skawiny, Hr. Miączyńska z Korabnik z dziećmi, w głębi w drzwiach Stan. bar. Konopka, G. Orłowski, starosta krakowski, Ks. Dr. Hajduga, notarjusz Kurji Metropolitalnej, Ks. proboszcz Jerzy Mazurek.

Czy można uniknąć procesu?

Odnośnie do artykułu pani Rzeźnikiewiczównej p. t. „Pieniactwo — wada nasza" (Dzwon nr. 50, str. 796) — otrzymujemy następujące uwagi p. Winc. Grzybka ze Szczakowej:

„Sprawę darowania win należy koniecznie omawiać tylko łącznie z restytucją tj. naprawieniem zła. Tu panuje wielkie nieporozumienie. Nie wolno stawiać sprawy tak, że dobra opinja obrażonego nie ucierpi, ani po wygranym procie się nie zwiększy przy drobnych sprawach, — bo z drobnych spraw powstają wielkie. Natomiast trzeba jako fundament podnieść tę prawdę, że winny musi przynajmniej moralnie naprawić krzywdę przez lojalne przyznanie się i przeproszenie oraz możliwe zadośćuczynienie. Tymczasem tu jest sęk, nasz ludek niema pojęcia, że można prostą deklaracją załatwić wiele spraw, nawet zawiłych, fałszywy wstyd na całej linji zaślepia ludzi. A kiedy się ma prawo dochodzić swej krzywdy? Gdy jesteśmy bezpośrednio i niewątpliwie skrzywdzeni i mamy dowody w rękach lub doniesie nam o tem dobry człowiek, gotowy do złożenia przysięgi. Natomiast tajnych donosicieli należy bezwarunkowo wyrzucić za drzwi i stanowczo nie brać do serca ich mów, choćby nawet na prawdzie polegały, bo do małej krzywdy przyłączy się większa, t. j. przegrany proces i triumf przeciwnika".

Szanowny nasz Czytelnik ma zupełną rację, wskazując na konieczność i łatwość zadośćuczynienia ze strony krzywdziciela. Na Śląsku i w Europie zach. bardzo rozpowszechnił się zwyczaj, że krzywdziciel odwołuje swe obraźliwe słowa w poczytnem piśmie i bardzo często składa przytem jakiś datek na dobry cel jako dobrowolną pokutę. Jest to zwyczaj bardzo ładny i świadczy o honorze tego, który często niechcący zawinił, a w każdym razie poczuwa się do zadośćuczynienia za krzywdę. Ale świadczy to także o dużej kulturze tego, który zadowala się tego rodzaju zadośćuczynieniem.

Dobry jest też sposób sądowej deklaracji.

Ale na jedno jeszcze trzeba zwrócić uwagę, co wynika z artykułu p Rz., chociaż nie jest wyrażone dosyć dobitnie.

Oto moralność Kościoła nawet na wypadek braku zadośćuczynienia i odwołania poleca zaniechanie myśli o krzywdzie i dochodzenia sądowego. Polecenie to mieści się w owem: „krzywdy cierpliwie znosić", co jest wielką cnotą chrześcijańskiej cierpliwości, a w niektórych wypadkach może się stać cnotą heroiczną (nadzwyczajną), jeżeli kto z miłości ku Bogu i bliźniemu nie dochodzi własnej wielkiej krzywdy.

Naturalnie, trzeba pamiętać, że do heroicznej cnoty nikt nie jest zobowiązany, także i cnota całkowitej cierpliwości na krzywdy nie jest konieczna, a nawet bywają wypadki, kiedy pokrzywdzony ma obowiązek dochodzenia swej krzywdy, jeżeli przez to większe dobro byłoby narażone na wielką szkodę. Np. urzędnik może być z urzędu zobowiązany, aby dochodził swej krzywdy na honorze, gdyż przez to ucierpieć mogłoby zaufanie do władzy, do państwa i tp.

Widzimy, że w każdym wypadku musimy uważać na celowość takiego czy innego postępku. Tak św. Paweł nie odpowiadał na liczne zaczepki i oskarżenia, ale w pewnych razach uważał za stosowne bronić się w listach pasterskich, czy też przed sądem, a raz pobity rózgami powołał się na swe obywatelstwo rzymskie.

Do obrony czci służą też sądy honorowe w organizacjach i „Liga obrony czci".

Właśnie niedawno Komisarjat Rządu stoł. m. Warszawy zarejestrował statut stowarzyszenia pod nazwą „Liga Obrony Czci" z siedzibą w Warszawie,

a z zakresem działania w całem Państwie. Zadaniem stowarzyszenia jest szerzenie w społeczeństwie poszanowania dobrego imienia i czci ludzkiej, bronienia czci i honoru przed obywatelskiemi sądami honorowymi i zapobieganie pojedynkom. Statut Ligi obrony czci przewiduje tworzenie poza Warszawą kół miejscowych.

Aby akcja była jednolitą w całej Rzeczypospolitej i zyskała przez to na powadze, małopolska „Liga ku ochronie czci” ukonstytuowała się jako lwowskie koło miejscowe warszawskiej „Ligi Obrony Czci”.

Przy dobrej woli jest dość środków do obrony swej czci i do ewentualnego zadośćuczynienia. *js.*

A. Macedoński.

Nowy Rok u Chińczyków*)

W r. 1928 Chińczycy świętowali swój Nowy Rok poraz ostatni według księżycowego kalendarza (tj. w miesiącu lutym, a nie w styczniu), gdyż w następującym roku będą już świętować według zachodniego kalendarza.

Nowy Rok — jest to największe święto chińskie z powodu małej ilości świąt w Chinach, prawie jedyne, które daje wypoczynek spracowanemu przez cały rok ludowi w ciągu 2—4 dni. Robotnicy z fabryk, służba i urzędnicy otrzymują na ten czas urlop, aby spędzić święto w gronie rodzinnem.

Pochodzenie tego święta jest bardzo dawne. W 2698-2596 latach przed N. Ch. mityczny monarcha Siuań-juań Chuan-di stworzył kalendarz, od tego czasu w Chinach zaczęto świętować i Nowy Rok. To święto jest dla narodu chińskiego z tego jeszcze względu radosne, że przypada w okresie przechodnim od pochmurnej, chłodnej zimy do obiecującej odrodzenie przyrody, ciepłej wiosny. Stąd pochodzenie drugiej nazwy Nowego Roku — święto wiosny (Chińs-dzie).

Chińczyk, w oczekiwaniu tak wielkiego święta, stara się załatwić wszystkie swoje interesy, spłacić własne długi i otrzymać należne pieniądze, aby z czystem sumieniem stanąć przed Bogiem domowego ogniska Dzao-diunie, który na tydzień przed Nowym Rokiem, jak wiadomo z opowiadań ludu, odjeżdża do najwyższego boga, władcy niebios Juj-chuan'a, ażeby opowiedzieć mu, jakie dobre lub złe czyny popełniła ta lub owa rodzina. Ażeby bóg domowy mógł mówić tylko o czynach dobrych a, co lepiej, żeby wcale nic nie mówił, chińska rodzina na miesiąc przed Nowym Rokiem zaczyna karmić go gotowanym ryżem, cukierkami i jeszcze jedną potrawą, która ma tą właściwość, że przykleja się do gardła, przeszkadzając mówić. Ponieważ bóg nie jest żywą istotą, to jedzenie umieszcza się w kuchni na półce pod umieszczoną podobizną boga (stąd drugie imię jego „bóg kuchni“). Z obydwóch stron podobizny nakleja się duj-dży, t. j. wyrazy, napisane złotemi hieroglifami na czerwonych podłużnych papierach (czerwony kolor jest symbolem światła i radości). Zwykle są to modlitwy do boga ogniska, w których prosi się go, żeby opowiadał Juj-chuan'owi jak najwięcej o dobrych uczynkach rodziny, a także, by przyniósł napowrót do domu spokój i szczęście.

W wigilję odjazdu boga ogniska przed jego obrazem są pozapalane świece, członkowie rodziny kłaniają się mu i wynoszą go na zewnątrz, ażeby spalić przy trzasku rakiet wraz z papierowemi pieniądzmi (nieprawdziwemi, ale ze złotego lub srebrnego papieru).

*) Według materjałów zebranych przez I. Baranowa.

Ostatnie dni przed N. R. — jest to czas, kiedy Chińczyk kupuje sobie nowe ubranie, wódkę, jedzenie, noworoczne rysunki, duj-dży etc. Nazewnątrz domu nakleja się rozmaite wyrazy, wypisane złotem na czerwonem tle, które określają życzenia szczęścia i powodzenia. Nad drzwiami można zobaczyć napis „spokój to szczęście!“ Na sklepach można zobaczyć napisy, głoszące, że handel to nie jest byle co, bo w dawnych czasach nawet kanclerze w Chinach zajmowali się handlem; są i takie: — „Zaczęto handel w szczęśliwy dzień”, — „oby handel podobny był do kwiatów i wierzb podczas wiosny” etc. Nazewnatrz u kasy wiesza się napis — „Pieniężny smok powiększy (ilość) pieniędzy“. Na skrzyni z solą piszą życzenie o zwiększeniu jej ilości do „góry soli”, na naczyniu z olejem — życzenie powiększenia ilości do morza oleju“. Ażeby szczęście wiedziało dokąd iść, to umieszcza się z przeciwnej strony ulicy napis — „Niech do mnie przyjdzie bogactwo“, wskazujący wprost na drzwi sklepu. Oprócz tych wyrazów z „dobrym sensem“, na ścianach mieszkania wiesza się obrazy najczęściej symboliczne. Wymienię jeden bardziej rozpowszechniony obraz; na liściu bananu leży dziecko i trzyma w prawej ręce brzoskwinię, to oznacza długowieczność, w lewej zaś ręce ma nietoperza, t. z. — szczęście. Obok dziecka znajduje się owoc granatu z wielką ilością nasion, co ma oznaczać życzenie licznego potomstwa. A stosowny chiński napis do tego obrazu ogłasza życzenia szczęścia, długiego wieku i dzieci. W czasie przygotowania się do N. R nie zapominają o zmarłych przodkach i wieszają się ich portrety na ścianach pokoju, ażeby mogli brać udział w spotkaniu N. R.

Na długo jeszcze przed N. R. Chińczycy mogą dowiedzieć się jaki to ma być przyszły rok, czy będzie urodzaj czy głód, czy spadnie dużo deszczów czy będzie posucha — wszystko to jest wskazane w kalendarzu (Chuan-li), opracowanym przez chińskich astrologów.

Gdy wszystko już jest przygotowane i nowa podobizna boga ogniska jest kupiona i umieszczona na starem miejscu, to tylko oczekuje się nadejścia N. Rocznej nocy, ażeby urządzić należyte przyjęcie powracającemu bogowi Dzao-dziuń'owi. Zaledwie następuje ta noc, jak wszędzie wybuchają rakiety, a równo w północ huk wzmacnia się, wypełniając odrazu dwa zadania — powitanie boga i odpędzenie złych duchów. Kto po raz pierwszy zwiedza Chiny w tym czasie, to może się przestraszyć tego huku, podobnego do huku strzałów karabinowych.

W uprzątniętem mieszkaniu w północ zaczynają Chińczycy obchód. Najpierw składają ukłony

do ziemi przed bogami, a także 9 ukłonów przed przodkami, później członkowie jednej rodziny winszują jeden drugiemu następnych świąt i nareszcie przystępują do uczty. Później idą spać, albo spędzają całą noc na graniu w ma-dżana, karty lub na muzykalnych instrumentach (co często zdarza się w chińskich sklepach).

Pierwszy dzień Nowego Roku — to dzień odwiedzin krewnych i znajomych. Chińczycy umyślnie wstają wcześnie, aby zakończyć odwiedziny do nadejścia wieczora. Jeżeli jest zanadto dużo znajomych to wizyta do nich może być zastąpiona przez kartkę z powinszowaniem, wrzucają ją do pudełka z tektury (które wieszają na drzwiach domów). Kartka ta ma wydrukowany złotemi hieroglifami na czerwonem tle stały tekst i tylko u dołu dopisuje się własne nazwisko.

W następne dni po Nowym Roku Chińczycy zawzięcie świętują, chodzą do teatru albo w gościnę i spędzają czas na grze w kości, szachy etc.; często tracą wszystko to, co wytężoną pracą w ciągu roku potrafili zarobić. Co się tyczy restauracyj, to one w czasie pierwszych dwóch tygodni świąt są pozamykane i to zmusza chińczyków ucztować w prywatnych domach lub w teatrach (jak to jest przyjęte w Chinach) Chińczycy świętują jednak i nazewnątrz domów, uczestniczą w procesjach, które odbywają się na ludnych ulicach. W tych procesjach ciekawa rzecz jest zaznaczyć, nie uczestniczy ani jedna kobieta, są to mężczyźni stosownie przebrani. Pod wrzask i grzmot chińskiej muzyki Chińczycy chodzą wprzód i wtył na szczudłach, jak gdyby naśladowali ruchy siewcy ryżu na bagnistym gruncie (jak to zwykle robią w południowych Chinach na wiosnę).

Tak mijają dni za dniami, prędko świąteczny czas przechodzi w powszedni, kiedy trzeba znów całemi dniami w pocie oblicza zarabiać i zbierać „czohi“ na następny Nowy Rok.

(Przedruk z „Tygodnika Polskiego” z Harbina).

Marjan Fr. Sikora.

Z kolendowań chłopskich

(Z wielickiego)

Do wczoraj było wprost nie do wytrzymania. Siarczysty mróz sadził się coraz to większy, że ani głowy wychylić za drzwi. Aż tu całkiem niespodziewanie w Nowy Rok, jakby ręka Boża odwinęła: i mróz ustąpił i śnieg ustał, ino jeszcze chwilami sierdzisty wiatr podrygiwał — ale z tym już pół biedy.

Odetchnęli ludziska z folgą, bo prawdę rzekłszy, nawet najstarsi we wsi nie pamiętali tak silnej zimy.

Witek, jak rzadko zedczas rana porwał się z wyrka na równe nogi, ochlusnął wodą i wziął się w mig ubierać. Po chwili, chyłkiem, żeby go nikt nie widział, wysunął się do sieni, w baranicy nadzianej głęboko na uszy i w cholewach matczynych (bo swoich wogóle nie miał, a ojca były za duże). Otulił się kabotem, wyciągnął z za „somsieka“ zawiniątko z pszenicą, wypchał nią kieszenie i pognał ku plebanji.

Aby tylko być tam pierwszy.

— Ej żeby tak matka wiedzieli, że jej tyla ziarna podebrał — daliby mu, też dali...

Ale, gdzie teraz Witkowi była w głowie matka.

Zapał w nim opadł dopiero na wikarówce. Przystanął pode drzwiami mieszkania księdza. Chociaż był zwyczajny chodzić z kolendą, brakło mu odwagi wejść.

Owionął go ziąb.

I byłby tak, kto wie dokąd stał, gdyby nie to, że w opłotkach za domem ktoś szybko dyrdał.

— Pewnikiem inny...

Wsunął się nieśmiało do izby. Miał szczęście. Ksiądz prawie, co się wybierał do kościoła.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — wycedził, a nie czekając na odpowiedź, jął już jednym tchem wykrzykiwać:

Na szczęście! na zdrowie! na ten Nowy Rok!
Napiekliście kołaców, scodrowców,
Dajcie i nom —

Za oknem ktoś niezgrabnie kukał, więc jeszcze głośniej krzyczał — żeby wiedzieli, ze on tu jest.

— A jakżeście nie napiekli, dajcie chleba krom, — Zapłaci wom som Pon Jezus i Ten święty Jon!

Siust pszenicka! rękawicka!

Przy tych słowach dobył z portek sporą garść zboża, by śmietnąć nim z rozmachem, kiej „ociec“, z wiesną przy orce — niestety, ksiądz mu przytrzymał nagle rękę.

— Witek, nie wolno tak marnic, to chleb — tu połóż... Wysypał z ręki posłusznie tłuste ziarno na stół... Jednak w duszy był trochę krzyw.

Biegł od chałupy do chałupy, ze stancji do stancji. Wszędzie, choć lud nie był zasobny, ale dawali; to kołacza, to chleba pajdygę — gorzej było z pieniądzmi.

Tych, to ta się nikt nie kwapił dawać, chociaż Witek uparł się ukolendować na buty z cholewami, jak mają ojciec i matka Pod szkołą wziął go Motyka.

To też na złość wpadł do izby, nie czekając aż tamten wyjdzie i zaczął swoje kolendowanie.

„Łypnął” ku niemu Motyka źle białkami i pogroził chyłkiem pięścią.

Mało sobie z tego robił.

Gorzej było we dworze.

Tu zdybał się z Wojtkiem „z pod lasu“.

— Witek! jo idę pirszy — huknął prosto z mostu Wojtek.

— Jutro, ale nie dziś. Wolno tobie, to i mnie tyż...

Koniec końcem poszli razem.

Dostali „złociaka“ do podziału. Wojtek wcale nie miał ochoty się dzielić i chciał wyrwać, ale w porę ucapił go Witek.

— Dawajno, co mi się należy.

— Coś ty prawie nic nie gadoł.

— A tyś co mówił?

— Jo byłem pirszy.

Od słówka do słówka, zaczęli się czubić.

Witek choć grubo młodszy, jednak porządnie targał Wojtkowi kudły.

Mimoto ani grosza nie dostał.

Wrócił do chałupy kiedy ta po sumie — siny od zimna z tęgim guz m na czole i podrapaną gębą.

— A kajżeś ty się włóczył — przywitała go matka zaraz z progu.

— Na buty na buty kolendowałem... jąkał.

— Ty nicponiu, co ci się znowu zachciwo — a któż cię znów tak poczęstował — zauważyła matka dopiero teraz.

— A, a i — rozbeczał się w głos...

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Dwa listy o Akcji Katolickiej

Niedawno J. E. Ks. Kardynał Hlond wydał do duchowieństwa i wiernych archidiecezji gnieźnieńsko—poznańskiej list pasterski o Akcji Katolickiej, ostatnio w tej samej sprawie pisał J. E. Ks. biskup Karol Radoński do wiernych diecezji włocławskiej.

Duchowieństwo podlaskie dla młodzieży polskiej w Belgji

Na skutek prośby nauczycielstwa polskiego wśród naszych wychodźców w kolonji Winterslag w Belgji, Najdostojniejszy Pasterz diecezji podlaskiej Ks. Biskup Dr. H. Przeździecki polecił sporządzić sztandar z napisem: „Młodzież polska kolonji Winterslag (obrazy Matki Boskiej i św. Stanisława Kostki) dar duchowieństwą diecezji Podlaskiej“. Ks. Biskup ofiarował na ten cel 100 zł. Duchowieństwo podlaskie opodatkowało się na ten cel zbożny tak, że sztandar niezadługo będzie wysłany rodakom naszym do Belgji.

Katolicy w angielskiej partji pracy

W ciągu ostatniego roku kierownictwo angielskiej Labour Party niejednokrotnie polecało członkom swoim również w rzeczach wiary głosować razem z innymi członkami partji. Z tego powodu wielu biskupów katolickich było zmuszonych ze swej strony zażądać od katolików, należących do partji pracy, niestosowania się do tej wskazówki. Ponieważ w związku z tem nastąpiły liczne wystąpienia z partji, przedewszystkiem w Liverpoolu i Manchesterze, kierownictwo Labour Party musiało ustąpić, pozostawiając sprawę głosowania w rzeczach, dotyczących religji, najzupełniej sumieniu swoich członków.

Związki młodzieży katolickiej we Włoszech

Życie organizacyjne młodzieży katolickiej we Włoszech w ciągu dwóch ostatnich lat wykazało dalsze wielkie postępy. Założono 795 nowych kół; liczba członków wzrosła o 50.000 i wynosi obecnie 140.000. W roku 1928 kandydatów było 80.000, dziś jest ich 102.000. Związek młodzieży katolickiej wydaje dwa miesięczniki i dwa tygodniki.

Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes

Wśród uzdrowień, ostatnio oficjalnie stwierdzonych przez urząd medyczny w Lourdes, szczególną uwagę zwraca fakt uzdrowienia Alicji Guillaumin z Valigny (Allier). Pochodząca z rodziny gruźliczej dziewczyna ma obecnie lat 18. Od 14 roku życia na całem ciele okryta była otwartemi ranami. Zgodne świadectwa lekarzy, którzy ją cały czas leczyli, twierdziły, że stan chorej jest nieuleczalny, wszelkie bowiem próby zawiodły.

Po przybyciu do Lourdes i pierwszej kąpieli rany widocznie zaczęły się zamykać, a w ciągu tygodnia już tylko blizny świadczyły o poprzednich ranach. Lekarze zarówno ci, którzy chorą przed przybyciem do Lourdes leczyli, jak i ci, co ją w urzędzie medycznym w Lourdes badali, zgodnie stwierdzili całkowite wyleczenie, co potwierdziły również badania radjograficzne.

Zgon wielkiego misjonarza, opiekuna trędowatych.

W Japonji zmarł ks. Lucien Drouart de Lezey, wielki misjonarz, kierownik leprozorjum w Moyama w prowincji Shizouka. Zgodnie z życzeniem zmarłego ciało jego pochowano na cmentarzu trędowatych, którymi opiekował się w ciągu 12 lat, jak najczulszy ojciec dziećmi.

Pogrzeb tego świątobliwego kapłana był aktem szczerego i głębokiego hołdu dla jego cnót nietylko ze strony katolików, ale i ze strony rządu oraz społeczeństwa japońskiego. Cesarzowa matka przysłała telegram kondolencyjny; żałobną Mszę św. odprawił arcybiskup z Tokjo w obecności delegata apostolskiego, Mgra Giardini, a nad grobem „ojca trędowatych“ przemawiali specjalny wysłannik japońskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, prefekt z Shizouka, przedstawiciel Rady generalnej, burmistrz z Koyoma, pastor protestancki i in.

Sp. ks. Drouart rozpoczął swą dwunastoletnią pracę wśród trędowatych, gdy miał już lat 70 i gdy po długiem, pełnem trudów, życiu mógł był już odpocząć. W sierpniu rb. cesarz japoński odznaczył go orderem zasługi.

Trapista kanadyjski sędzią pokoju w prowincji Quebec

O. Samuel Antoni, trapista z klasztoru z Mistassini, położonego na północnym brzegu jeziora św. Jana, mianowany został sędzia pokoju prowincji Quebec z jurysdykcją nad hrabstwem Chikoutimi.

Seminarjum duchowne dla murzynów w Stanach Zjednoczonych.

W dniu wszystkich Swiętych sześciu młodych kleryków amerykańskich rasy czarnej otrzymało tonsurę w wielkiem seminarjum św. Augustyna w Bay Saint Louis nad Missisipi. Konsekratorem był Mgr. Ryszard Olivier Gerow, biskup z Natchez.

Seminarjum w Bay Saint Louis jest jedynym zakładem w Stanach Zjednoczonych, przeznaczonem do edukacji murzyńskich kandydatów do stanu kapłańskiego, a wspomniani studenci teologji są pierwszymi wychowankami tego instytutu. Seminarjum znajduje się pod kierownictwem księży ze zgromadzenia Słowa Bożego.

Katolickie odczyty przez radjo w Japonji

W związku z 1500-leciem śmierci św. Augustyna udało się OO. Franciszkanom w Japonji wygłosić przez radjo szereg religijnych konferencyj. Między innemi przez stację nadawczą w Sapporo nadano ciekawy odczyt o św. Augustynie i św. Monice. W ten sposób i radjo poczyna odgrywać poważną rolę w dziele misyjnem.

Brat Cesarza Japonji w kościele al Gesu w Rzymie

Dnia 20 bm. brat Mikada, książę Hohuhito odwiedził kościół al Gesu w Rzymie, gdzie oglądał relikwje św. Franciszka Ksawerego i misjonarzy jezuitów, którzy ponieśli śmierć męczeńską w Japonji Książę interesował się żywo wszelkiemi wspomnieniami, dotyczącemi pracy misyjnej Kościoła katolickiego w krainie Nipponu (główna wyspa Japonji).

POZNAJMY NASZE KRESY

Wschodnia Polska posiada szereg zabytków polskiej kultury od XV i XVI w. Mimo usta wicznych najazdów Tatarów, Turków i Kozaków kraj zaludniał się i pokrywał osadami i miastami. Tam były



Kościół w Nowym Wiśniowcu.

gniazda możnych dworów, potężnych zwłaszcza pod koniec Rzptej, istniejących także do dzisiaj, Radziwiłłów, Czartoryskich, Wiśniowieckich i innych.

Ołyka.

Niewielka dziś mieścina, „ruiny Wołynia", jak ją nazwał Kraszewski, Ołyka — opodal 3 kurhanów zw Turczynkami, to siedziba potężnych Radziwiłłów. Znana z kronik ruskich już w r. 1149, w XVI w. dostała się Radziwiłłom jako posag Kiszczanki. Mikołaj zwany Czarny, zagorzały zwolennik kalwinizmu, otrzymał od cesarza rzymkiego Karola V tytuł „Świętego Cesarstwa Rzymskiego książę" ; tytuł zatwierdził Zygmunt August w r. 1549 za zezwoleniem sejmu w Brześciu Litewskim (dziś Brześć nad Bugiem). Byli więc Radziwiłłowie książętami na Nieświeżu, Ołyce i Klecku, potem rozdzielili się na kilka gałęzi, ostatni pan na Ołyce z prostej linji od Mikołaja Czarnego zmarł w r. 1813 i wtedy ordynacja (niepodzielna posiadłość, przechodząca na najstarszego z synów) przeszła w ręce krewnych.

W r. 1564 zbudowano tu obronny zamek, który przeżył wiele zmiennych losów, załogę posiadał do 1793 r., potem popadł w ruinę. Najazdy i pożary zniszczyły Ołykę i dziś znana tylko z jarmarków na postoły, skąd powstało przysłowie: „Ołyka na łyka, Dereżnia na garnki, a Klewań na dziady". (Miejscowości to w niedalekiem sąsiedztwie; w Klewaniu były do r. 1832 zakłady dobroczynne dla ubogich i biednej młodzieży).

Wiśniowiec.

Stara miejscowość nad Horyniem, rozdarta tamą z młynem na dwie części, kolebka Wiśniowieckich. Istnieje Nowy i Stary Wiśniowiec. Władysław Warneńczyk darował ongi szereg miejscowości, w tem Zbaraż i Wiśniowiec, Wasilowi, synowi Fedka, kniazia nieświckiego, zapalonemu stronnikowi Świdrygiełły. Najmłodszy z jego synów Sołtan przybrał od Wiśniowca nazwę Wiśniowiecki, a przykład jego naśladował Michał, synowiec jego, z rodziny Zbaraskich (nazwisko od Zbaraża) i on to właśnie jest przodkiem rodziny Wiśniowieckich. Jak tysiące innych miejscowości doznał i Wiśniowiec szeregu klęsk; już np. w r. 1494 zburzyli go Tatarzy. Miewał i chwile świetności. Opodal o 2 mile od niego w r. 1512 nad Łopuszną odnieśli nad Tatarami świetne zwycięstwo Ostrogski i Koniecpolski. Tu odbyły się w r. 1608 zaręczyny Dymitra z Maryną Mniszchówną. Za króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego w r. 1672 zajęli Wiśniowiec Tatarzy, wpuszczeni dzięki zdradzie żydów i wymordowali mieszkańców i chroniącą się okoliczną szlachtę. Michał Korybut pochodził ze starszej linji zwanej, dzięki niemu „królewską". Na nim też wymarła ta gałąź Wiśniowieckich; linja „książęca", wywodząca się od owego pierwszego kniazia Michała wymarła w r. 1744 na ks. Michale Serwacym, Wiśniowiec przeszedł potem na krótko w posiadanie możnej rodziny Mniszków.

Na miejscu dawnego zamku wybudowano w r. 1720 pałac w stylu rococo (czyt. rokoko) i tu przechowywano troskliwie wspaniały obraz, przedstawiający koronację samozwańczego cara Dymitra



Prastara dzwonnica w Ołyce.

z Maryną Mniszchówną (1609), a że dawni panowie lubowali się w wywodzeniu się od nieistniejących przodków z czasów Popiela i Piasta, zatem i Mniszchowie także posiadali w Wiśniowcu obrazy, przedstawiające niesłychane zwycięstwa ich przodków za cesarza Karola Wielkiego i Ottona III (współczesnego naszemu Chrobremu).

W Wiśniowcu jako gość Poniatowskiego bawił w r. 1781 ks. Paweł, zwany „księciem północy", syn carycy Katarzyny II, ten sam, który jako car uwolnił Kościuszkę z więzienia. Król Staś (król Stanisław August Poniatowski) przebywał jeszcze dwukrotnie w Wiśniowcu: w drodze na zjazd z Katarzyną i cesarzem Józefem II w Kaniowie nad Dnieprem (1787) i z powrotem.

Obok zamku, potem pałacu, na uwagę zasługuje w Wiśniowcu kościół - bazylika, którą dla Karmelitów bosych ufundował w r. 1645 znany z „Ogniem i mieczem" kniaź Jeremi (Jeremjasz), ojciec króla Michała, pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Odrestaurował świątynię ks. Michał Serwacy w r. 1726, restaurowano ją w r. 1768, po kasacie w r. 1832 przemieniono na cerkiew — była to jedna z konfiskat, urządzonych przez Rosjan po upadku powstania listopadowego. Jako cerkiew poświęcona r. 1835, a odnowiona na koszt skarbu państwowego w r. 1840, uległa pożarowi w r. 1863.

Zwrotu katolikom doczekał kościół w r. 1921. Prawosławni mają inną cerkiew, dokąd po pożarze 1863 przenieśli swe nabożeństwo. Chociaż kościół zbudowano w stylu barokowym, po tylu przeróbkach zatracił swój styl.

Sprostowanie

W korespondencji z Kossocic (nr. 50, st. 794) zamiast słów „verba volant", ma być „verba docent, exempla trahunt„ t. z. słowa uczą, ale przykłady pociągają.

S. K. M.

WIELKA SPRAWA W MAŁEJ WIOSCE

— Bo i dobrze radził — przerwał sołtys.

— Ano, mówił, żeby jak on Swięty tak i Krzysztoń dobrem świadczeniem ludziom Panu Bogu się odwdzięczył, co jak wiecie nieboszczyk nie przepomniał i chociaż mu w gminie radzili wystawić świętego Michała, jako że to patron Jegomościa dobrodzieja, to on się uparł przy swojem i miał recht, boć my, co mieszkamy na potoczysku, w czasie ulewy on święty jest nam pomocen, jako że już dawno potok nie wylał, jakto nieraz za naszych ojców bywało.

— Ano komu czas to i droga — ostawajcie z Bogiem, — wstając dodał Walek — ponoć u Jaśka Chmury wczoraj był ksiądz z Panem Bogiem, musi być już całkiem źle, jesteśmy w kumoterstwie, to go trza nawiedzić; — pochwalony.

— Pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki — odparł sołtys. Jak się macie, Walanty?

— Dzięka Bogu; — ponoć Grzywoń już jest.

— Ano, dyć ino go jeszcze ni kto nie widział, powinien się był w gminie zameldować, a on nic, myślałem, że go spotkam kaj w drodze albo kole kościoła, a tu ani go widno, pewnikiem chory.

— Albo pieniądze liczy, — dodał Walek. — Musi być harny, kiej się nie pokazuje.

— Nic to, Walanty, kogo tylko obaczycie z naszej rady, to go pozwijcie do mnie, a i na nieszporze bądźcie; może, i on przyjdzie, to go obstąpimy kupom i pójdziemy do niego na wygon albo do mnie.

— Pytałem się kościelnego, czy może był u Jegoomościa, a on mówił, że nie był i coś niedobrze musi być u Grzywoniów, bo stara ciągiem chlipie, z kościoła prawie nie wychodzi.

-- Widzicie wy, co to może i być? — zamyślił się sołtys.

— Co ta będziewa po próżnicy deliberować, — jakeście powiedzieli, tak po nieszporze gromadą do niego pójdziemy i zobaczymy, co jest.

— Ja też tak myślę, tedy rychło przychodźcie a nie zabaczcie o Kasprze i Jantku, dobrzeby było i Tomka z Zauku wołać, chociażto nie ławnik, ale przecie jego swak, toby może sprawa nasza raźniej poszła.

— Tak mówicie, panie sołtysie? Ano, Jabym ta nikogo z famielji nie raił, bo oni będą patrzyli na swoją skrzepę, zresztą i tak odrazu nie będziewa mu mówili o naszej woli, jeno wprzódzi spenetrujemy, jak co jest. —

— A jakta już myślicie, Walanty, tak se pocznijcie — ja muszę bieżyć do kółka, bo tam na mnie czekają.

— A to bywajcie, panie sołtysie.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Marsz. Piłsudski z Madery pojedzie do Palestyny na zaproszenie komisarza ang. w Palestynie. Po drodze ma zwiedzić Egipt.

Podpułk. Aleksander Prystor, minister przemysłu i handlu został przeniesiony w stan spoczynku w randze pułkownika. Równocześnie nastąpiły nowe spensjonowania i przeniesienia oficerów starszych, a nominacja około 900 podporuczników.

Poseł Korfanty został wypuszczony na wolność po trzech miesiącach więzienia. Wyjechał do Katowic, gdzie ludność śląska sprawiła swemu wodzowi wielką owację i ślubowała walczyć o prawo i godność Polski. Również poseł dr. Wrona odzyskał wolność. Niektóre pisma donoszą, że w najbliższym czasie mają być również zwolnieni b. posłowie Dubois i Bagiński.

Przeciw znęcaniu się w Brześciu nad uwięzionymi posłami, ogłosił Zarząd Główny Związku Hallerczyków, oraz Krakowska Chorągiew Halerczyków oświadczenie, w którem potępiły wydarzenia w twierdzy brzeskiej, żądając jak najszybszego wyświetlenia tej ponurej tragedji i pociągnięcia do odpowiedzialności wszystkich sprawców. Również i warszawskie stowarzyszenia kobiet wołają o wymiar kary. Za profesorami krakowskiemi wnieśli protest przeciw hańbie brzeskiej profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego, profesorowie Politechniki Warszawskiej. W Krakowie wystąpiła z protestem w sprawie Brześcia Krakowska Organizacja Kobiet Również niektóre Akademickie organizacje ogłosiły deklaracje solidarujące się z protestami.

Doroczny tydzień propagandy trzeźwości odbędzie się w dniach od 1 do 8 lutego 1931 pod protektoratem Ks. Kard. Prymasa Hlonda, staraniem tamtejszej Ligi Przeciwalkoholowej.

Ważne dla rzemieślników i terminatorów. Z dniem 15 grud. ub. r. minął termin przyjmowania podań na egzaminy mistrzowskie. Rzemieślnicy, nie posiadający dyplomów mistrzowskich, tracą prawo kształcenia terminatorów, a uczniowie takich rzemieślników nie mogą być rejestrowani, jako uczniowie w cechach, w izbie rzemieślniczej, ani też w Magistracie i nie będą dopuszczeni do egzaminów rzemieślniczych.

Nauka wymowy w szkołach. Według sprawozdań lekarzy szkolnych prawie 10% uczniów jąka się, sepleni i t. d., dlatego Minist. W. R. i O. P. zamierza wprowadzić do szkół specjalne lekcje wymowy. Pozatem uruchomione będą poradnie dla dotkniętych wadami mowy.

Opieka nad opuszczonemi matkami. Katolicki Związek Polek z Prezesową p. Różą Łubieńską wynajął za Krakowem dom z ogrodem dla opuszczonych matek. Brak jeszcze mebli, pościeli, pieniędzy, aby dać potrzebną opiekę zgłaszającym się kandydatkom. Wszelkie datki należy przesyłać pod adresem: Katolicki Związek Polek. Kraków, Rynek Gł. L. 9. I. p.

123-letnia Agata Belcarek zmarła w Sieradziu; prawdopodobnie w całej Polsce była to najstarsza kobieta.

Żyd-handlarz żywym towarem, niejaki Izaak Gruenberger został skazany w Poznaniu na 19 miesięcy ciężkiego więzienia.

W Białymstoku uruchomiono kuchnię uliczną dla bezrobotnych, wydaje do 100 obiadów dziennie. Koszta pokrywa się z dobrowolnych darów.

Rokowania polsko-litewskie, odbywające się w Berlinie, dotyczą jedynie ruchu granicznego i żeglugi na rzekach pogranicznych. Chłopi, których gospodarstwa zostały przecięte linją graniczną, przechodzą często z jednej strony na drugą, także krewni

---

— Ostajecie to, Walanty?

— Przyczekam tutok, bo mi się widzi, że Kuba Łysy haj idzie, ten, co to Jegomościa wozi.

— Pochwalony — jak się macie, Jakóbie, niewidzieliśta gdzie Grzywonia?

— Nie widziałem.

— U Jegomościa nie był?

— Nie, ino stara była, długo coś półgębkiem prawiła, a późni płakała, aż się zanosiła.

— Ki djabeł? zamyślił się Walek. A Jegomość dzisiok kaj pojadą, nie wiecie?

— Pewnikiem nie pojadą, kiej mi kazali se iść a dopiero na odwieczerz wrócić przykazowali.

— No to bywajcie zdrowi, Jakóbie. — Pochwalony...

Sołtysko, budźcie ta waszego, powiedźcie, że my już nań czekamy.

— A dy nie wiem, czy wstanie, niedawno wrócił z kółka, ano nie po jednym, teraz śpi kiej zabity.

— Nicto, sołtysino, ino budźcie, my tu sprawę mamy gotową, a nim dojdziemy na wygon, to mu wyszumi. No, panie sołtysie, chodźcie raźni, póki ćma nie zapadnie.

— No to chodźwa, ino nie wiem, kaj czapka — ziewając, mruczał sołtys.

— To chodźcie bez czapki, prędzej wam wywieje.

I ruszyli z miejsca, a gdy już byli koło potoka, wtedy i gosposie posuwały się zwolna za niemi. Zaszli za tył chałupy, lecz nikt ze zgromadzonych nie chciał iść pierwszy.

— Przodujcie, panie sołtysie — ozwał się Walek. — Wybyście, Walanty, też mogli.

— Natoście sołtys...

— No, no dyć wiem.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — wchodząc do izby zagadnął sołtys.

Nikt jednak nie odpowiedział na powitanie. W chałupie panował mrok, na przypiecku siedział nieruchomo Grzywoń w kożuchu, baranem wywróconym, obrośnięty, widocznie zaniedbany, dzikiem wejrzeniem objął zebranych, patrząc w drzwi, rychłoli wszyscy wejdą.

— Jak się macie, Grzywoniu! Tośmy was radzi widzieć, a słyszeć, coście we świecie widzieli.

Grzywoń nic nie odpowiadając, złazł z przypiecka i otworzywszy drzwi zawołał:

— Won mi stąd!

Zebrani osłupieli. A on drugi raz podobnie zawołał, poczem wybiegł z izby i po drabinie wyszedł na górę. Wszyscy chyłkiem opuścili chałupę, w milczeniu uciekając co tchu przez wygon, gospodynie, widząc popłoch, zrobiły krzyk niby stado spłoszonych gęsi. *C. d. n.*

z tej i z tamtej strony kordonu odwiedzają się wzajemnie. Ponieważ jednak granica nie jest ściśle wytknięta, Litwini zaś w stosunku do Polaków są bardzo podejrzliwi i w każdem zajściu granicznem dopatrują się celów politycznych, przez co nawet kilkakrotnie alarmowali Europę. To też rokowania berlińskie mają zapobiec takim zajściom w przyszłości. Może jednak wreszcie Litwa zmieni swoją politykę wobec Polski a pogląd, że w żadne rokowania z Polską wdawać się nie należy, póki Polska nie odda Wilna, upadnie. Głosy za porozumieniem się odzywają się w obozie opozycyjnym coraz śmielej.

Śmierć rumuńskiego polityka. W tych dniach zmarł pod Bukaresztem na udar serca znany polityk, były premjer rządu rumuńskiego, Vintila Bratianu. Wiadomość o śmierci Bratianu wywołała w Rumunji wielkie wrażenie. Przypominamy, że Bratianu był ministrem skarbu w tym czasie, gdy Rumunja z Polską zawarła przymierze.

Komisarz ludowy Rykow ustąpił ostatecznie, usunięty z godności przewodniczącego rady komisarzy ludowych. Miejsce jego objął Mołotow.

Zesłanie księdza na Sybir. Dotychczasowego proboszcza w Berdyczowie ks. Bryńczyka zesłali niedawno bolszewicy na Sybir do Tomska. Był jedynym już księdzem katolickim w Berdyczowie.

Głód w Niemczech. Okrzyki głodnych na ulicach Berlina stają się powszedniemi. W ostatnich dniach głodne tłumy rozbiły składy żywnościowe, rabując z nich towary. Dopiero policja musiała rozprószyć rabujących.

Niemcy wciąż się na nas skarżą. Znowu złożyli w Lidze Narodów nowe oskarżenie na Polskę o naruszenie praw mniejszości niemieckiej na Pomorzu i w Wielkopolsce przez władze polskie, podczas wyborów do Sejmu. Widocznie czują, że Liga Nar. nie przyjmie życzliwie ich skarg w sprawie zajść na Górnym Śląsku w czasie wyborów, gdyż niebardzo pewne podali zarzuty, to też wyszukali sobie nowe oskarżenie.

98 kościołów w diec. Senegalji, Ankony i Fono uszkodziło lub zburzyło ostatnie trzęsienie ziemi we Włoszech.

Niewolnictwo kobiet w Abisynji i Arabji istnieje nadal, mimo usiłowań, czynionych celem zniesienia go. Setki kobiet są porywane i sprzedawane do Arabji. Karawany kobiet, zakutych w kajdany, uprowadza się wśród ustawicznego bicia. Również nad brzegiem morza Czerwonego koło wybrzeża afrykańskiego komisja Ligi Narodów wykryła handel niewolnicami.

Dla radjosłuchaczów

Środa. Dn. 31. XII. 12.10 — Muzyka z płyt gramofonowych. 15.50 — Radjokronika. 16.15 — Program dziecięcy: 1) Kwadrans dla najmłodszych — „Podróż Jędrka do Nowego Roku“ — Obrazek Ireny Lassotowej 2) Program dla młodzieży: „Powitanie Nowego Roku“ — wygłosi Wacław Sieroszewski. 16.45 – Muzyka z płyt gramofonowych. 17.45 — Koncert P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 19.10 — Skrzynka pocztowa rolnicza — Giełda rolnicza. 19.25 — Muzyka. 19.35 — Prasowy dziennik radjowy. 19.55 — Muzyka 20.30 — Transmisja z Krakowa. 22.30 — Zbiorowa audycja sylwestrowa.

Czwartek. Dn. 1. I. 10.15 — Nabożeństwo. 12.10 — Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej, z udziałem Lucyny Messal. 14. — Odczyt rolniczy p. t. „Nieopatrzne marnowanie czasu“ — wygł. inż. Chmielewski. 14.20 — Muzyka. 14.30 — „Dlaczego rolnikowi mało płacą?“ — wygł. dr. Bohdan Dederko. (Djalog). 14.50 Muzyka. 15. — „Co słychać i o czem wiedzieć trzeba“ — dyr. Szczepan Mędrzecki. 15 20 Muzyka. 15.40 – Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży pióra Ewy Zarembiny p. t. „Wczoraj o północy“. 16.10 — Płyty gram. 16.55 Płyty gram. 17.40 Koncert popołud. 19.30 Audycja poświęcona twórczości J. Szaniawskiego. Przemówienie red. Zdzisława Dębickiego. Słuchowisko „Żeglarz” J. Szaniawskiego w radjofonizacji Stanisława Karwickiego. 22.15 Arja i pieśni w wykonaniu Ignacego Dygasa.

Piątek 2.I. — 12.10 Muzyka. 15.50 Lekcja języka francuskiego 16.25 Muzyka. 17.15 „Wilno w ramach Państwa Polskiego“ — wygł. Mieczysław Limanowski. 17.45 Muzyka w wyk. Ork. P. R. pod dyr. A. Furmańskiego. 19.10 Giełda rolnicza. 19 25 Muzyka. 19.35 Prasowy dziennik radjowy. 20.15 Koncert symfoniczny z Filhar. Warsz. Po transmisji skrzynka pocztowa radjotechniczna — wygł. Kierownik Wyd. Propagandy, p. Wacław Frenkiel.

Sobota 3.I. — 15.35 Muzyka. 17. Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 18. Program dla dzieci: 1) Transmis. słuchowiska z Krakowa p. t. „O kaszubskim smętku“ — Bronisława Dąbrowskiego. 2) Koncert dla młodzieży. 19.25 Centr. Tow. Organiz. i Kółek rolnicz. do swych członków i ogółu rolników. 19.40 Prasowy dziennik radjowy. 20. Feljeton p. t. „W słońcu i kwiatach” — red. St. Mar. 20.15 „Ofiarność społeczeństwa w dobie powstania listopadowego“ — wygł. pułk. Eile. 20.30 Muzyka. 22. Maciej Gruszczyński wygł. feljeton „W budzie na Szczepańskim placu”. 22 15 — 20 minut poświęcone Chopinowi. Transm. ze Lwowa.

Niedziela 4.I. — 10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 12.50 Z poranku Symfonicznego w Filh. Warsz. 14 „Uprawa sałat zielonych w zimie“. 14.20 Muzyka. 14.30 „Co to są nawozy sztucznei jak powstają“. 14.50 Muzyka. 15 „W sprawie skarmiania buraka cukrowego i cukru przez konie i świnie”. 15.20 Muzyka. 15.40 Dla dziecii i młodzieży: „Z Turoniem” i „Mały Japończyk”. 16.20 Muzyka. 16.40 „Czy car Aleksander I-szy był katolikiem?”. 16.55 Muzyka. 17.15 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 17.40 Koncert Orkiestry Policji. 19.25 „Maszyna rusza“. 19.40 Muzyka. 20.30 Koncert. 22 „Obrazki uliczne z Tokio” — Min. Zdzisław Okęcki. 22.15 Koncert.

Poniedziałek 5.I — 12.10 Koncert. 15.50 Lekcja jęz. francuskiego. 16.15 „Jak samemu zrobić zabawkę” „Czwartacy” prof. H. Mościcki. 16.45 Muzyka. 17.15 „Z dziedziny nauki o dziedziczności”. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicz. 19.25 Muzyka. 19 55 Muzyka 20. „Ewolucja muzyki współczesnej“ (V). 22.30 „Uciekinierzy”.

Wtorek 6.I. – 10.15 Nabożeństwo. 12.15 z Filh. Warsz. 14 „Dobór stadnika i krowy”. 14.20 Muzyka. 14.30 „Jak zapobiec chorobom drobiu”?. 14.50 Muzyka. 15 „Nieco o urządzeniu gospodarstw w dobie kryzysu rolniczego. 15 20 Muzyka. 15.40 „Cobym zrobił gdybym był Robinzonem”. 1610 „Goethe i Szymanowska” 16.10 Muzyka. 16.40 „Citta di Vaticano“. 16.55 Muzyka. 17.15 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“. 17.40 „Po kolendzie” i koncert. 19.25 Muzyka. 19 40 „Szajka zgrozy“. 20 Opera „Cyganerja“ G. Puccini’ego 22.15 „Już po świętach“ — Retransmisje z zagranicy.

Środa 7. I. — 15.60 Radjokronika. 16.15 „Migdałowy król”. Listy od dzieci. 16.45 Muzyka. 17.15 W cieniu mogiły Władysława Warneńczyka. 17.45 Koncert. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.55 Muzyka. 20.00 „Testament starego Tygrysa”. 22.15 Przegląd najnowszych wydawnictw — prof. H. Mościcki. 20 30 Koncert. 21.10 „Powrót do kraju” z powieści Strumph – Wojtkiewicza p. t. „Dramat w Ojczyźnie”. 22.00 „Europa pod lodem“ – prof. Walery Goetel. 22.15 Muzyka.

Czwartek 8. I. — 12.10 Muzyka. 12.35 XI-ty koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 14.30 „Kwiaty ozdobą stołów i wnętrz” 15.50 „Psychologja rewolucji a bolszewizm” — prof. Marjan Zdziechowski. 16.15 Muzyka. 17.15 Pierwiastek niesprawiedliwości w „Warszawiance” i Nocy Listopadowej prof. Stanisław Gołąb. 17.45 Koncert solistów. 19.10 Giełda rolnicza 19.25 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.55 Muzyka. 20.00 „Bohaterskie kobiety”. 20.15 Pogadanka radjotechniczna. 20.30 koncert z Hamburga. 22.25 Niemira (śpiew).

Piątek 9. I. – 12.40 Muzyka. 15 50 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Muzyka. 17.15 „Komendant podziemnej Warszawy w 1914—15” 17.45 Koncert mandolinistów. 19.10 Giełda rolnicza. 19.30 Koncert z Wiednia (utwory Straussa). 21.45 Dziennik Radjowy. 22.15 Skrzynka pocztowa radjotechniczna, p. Wacław Frenkiel, Kierownik Propagandy Polskiego Radja. 22.50 Rotransmisje ze stacyj zagranicznych.

Sobota 10 I. — 12.10 Muzyka. 14.30 Przegląd wydawnictw perjodycznych — prof. H. Mościcki. 16.35 Muzyka. 16.45 Dla młodych talentów muzycznych. 17.15 „Psychologja rewolucji a bolszewizm“ — prof. Marjan Zdziochowski. 17.45. Koncert dla młodzieży. „Ralf z Czarciej Przełęczy”. 19.10 Centr. Tow. Organizacyj i Kółek roln. 19.25 Muzyka. 19.35 Dziennik Radjowy. 19.35 Muzyka. 20. „Królewski zwierz”. 20.15 „Warszawa przed stu laty“. 20.30 Muzyka. 22. „Furman Hryhory”. 22.15 Utwory Chopina.

„OKAZAŁA SIĘ ŁASKA BOGA?"

(Św. Paweł do Tytusa 2).

Narodzenie Pana Jezusa, którego pamiątkę dopiero co obchodziliśmy w Kościele, powinno wielką radością napełniać każdą duszę. Bo jest ono dowodem, że Bóg nie zapomniał o nas, grzesznych ludziach, ale dał nam Syna Swego, ażeby dla zbawienia naszego żył i umarł na krzyżu.

Pan Bóg, dobry Ojciec nasz, okazał nam Swą łaskę; ale nie jeden tylko raz: od przy ścia na świat Zbawiciela obsypuje nas Swemi łaskami

Gdybyśmy chciały, drogie matki, zastanowić się na chwilę tylko nad naszem życiem, to zobaczyłybyśmy, jak pasmo łaski Bożej wije się przez nie, na kształt pięknej, szerokiej, lśniącej wstęgi.

„Ale moje życie nie jest i nie było wcale szczęśliwem" — powie mi może niejedna z Czytelniczek. „Tyle mię nieszczęść spotkało, mąż zginął na wojnie, dobytek straciłam, chora jestem, w nędzy, więc gdzież mam szukać tych łask, o których mowa?"

A ja na to odpowiem: To wszystko były łaski.

Bo łaska Boża, to nie zawsze to, co my na ziemi szczęściem nazywamy; Bóg patrzy przedewszystkiem na nasze dusze, ich szczęścia pragnie i wszystko czyni, byśmy były zbawione.

Jakąż niewiastę mógł Pan Bóg bardziej ukochać, jak Matkę Najświętszą, a któraż z nas poważy się powiedzieć, że więcej od Marji cierpiała lub cierpi?

Jeżeli więc Tę, którą zowiemy „łaski pełną" Bóg tak srogo doświadczał, cóż my, grzeszne powiedzieć możemy?

Zróbmy z końcem tego roku przegląd ścisły nietylko naszych wad i grzechów, ale i łask otrzymanych. Szukajmy tych dowodów Bożej ku nam miłości nie tylko w tych chwilach radości, szczęścia, powodzenia, które umilały nam ubiegły rok, ale i w godzinach cierpień i bólu. Tam znajdziemy napewno Boga; tam, w głębi, na tle cierpienia będzie stał Chrystus z krzyżem, który Sam nam przyniósł i chciał włożyć na ramiona... On sam go niósł, sam go nam przyniósł i podał — z miłości. Tak bardzo pragnął mieć w nas wspólniczki Swego cierpienia, by po śmierci uczynić nas wspólnikami Swego szczęścia...

A my? Czyśmy przyjęły Zbawiciela, gdy stał z krzyżem u progu? Porachujmy się i pożałujmy za skarb może utracony lub nie wyzyskany.

Wkońcu gdy rok stary dobiegać będzie końca, niezapominajmy d z i ę k o w a ć Bogu za wszystkie okazane łaski. Nie myślmy jedynie o sobie, o darach nam danych. Bóg tyle światu całemu łask swych udziela, a jakże mało ludzi poczuwa się do wdzięczności i dziękuje Stwórcy. Niech więc serce matki, przywykłe do pamiętania o mężu, dzieciach, domownikach, o posłuszeństwie najbliższem, złoży mu dzięki, w chwili skończenia starego roku, za wszystkich.

Dziękujmy za łaski zesłane Kościołowi naszemu i Duchowieństwu, za całość i wolność Ojczyzny, za wszelkie łaski najbliższym naszym i nam udzielone, a wreszcie dziękujmy za tych, którzy zdala od Boga żyjąc, nietylko nie znają słowa podzięki, ale przeciwnie, bluźnią nieraz swemu dobremu Stwórcy.

Modlitwa za innych dziwnie krzepi dusze i do Boga zbliża; po takiej dziękczynnej modlitwie wyjdziemy z kościoła lepsze, pełne miłości nie tylko do Boga, ale i do tych wszystkich, dla których Pan Jezus na świat przyszedł.

I okaże się w nas łaska Boża, i poznają po nas, żeśmy córkami Bożemi, bo miłość mieć będziemy jedne ku drugim. *E.*

Palma królowej Saby

W cieniu olbrzymiej palmy, tworzącej jakby oazę w pustyni, stał namiot. O palmie mówiła legenda, że to palma królowej Saby, czekająca tu w tej pustyni już wieki całe, na zjawienie się króla, większego od wszystkich królów ziemskich, który samego Salomona przejdzie w potędze, piękności, bogactwie i mądrości. Król ów, mówiła dalej legenda, zerwie z niej wspaniałą koronę, złotą od daktyli, poczem palma uschnie.

Teraz w owym namiocie znajdowały się dwie osoby, dziesięcioletni chłopak, który leżał w gorączce na posłaniu, rzucając się i jęcząc co chwila, a obok niego kobieta, widocznie matka jego, klęczała przy nim na ziemi z twarzą ukrytą w dłoniach. Od czasu do czasu i z jej piersi wydobywał się jęk; jakby do wtóru jękom syna.

W kącie stał pusty dzban, przed namiotem leżał wielbłąd, a pozatem nic, tylko morze piasku, rozpalonego w gorących promieniach słońca. Patrząc na to, każdy rozumiał, że dziecię kona z pragnienia, a matka, straciwszy nadzieję ocalenia go, pogrążona jest w rozpaczy bez granic. Ojciec poszedł widocznie szukać wody, lub pomocy. Godziny płynęły jedna za drugą, a jego widać nie było. Jeszcze chwila, będzie za późno Chłopiec osłabł tak, że przestał nawet jęczeć. Cisza zapanowała pod namiotem. Kobieta, leżąc na ziemi nasłuchiwała, zmieniona cała w słuch, czy pomoc oczekiwana nie nadchodzi.

Nagle jakby odgłos kroków, jeszcze bardzo daleki, uderzył o jej uszy. Jednym skokiem była przed namiotem, ujrzała grupę ludzi, ale to nie ci, których oczekiwała. Grupa złożona z trzech osób, widocznie biednych, bo nie mieli nawet wielbłąda, tylko nędznego osiołka, nie robiła biednej matce nadziei pomocy. Przeciwnie, zapewne sami zdawali

jej się szukać, kierując się ku palmie, gdzie spodziewali się znaleść źródło. Kobietę ogarnęła niechęć jakaś do tych podróżnych, wolała być sama. Wróciła więc do namiotu i z pod niego patrzyła na osiołka, prowadzonego przez starca, na młodą niewiastę, mającą na ręku dzieciątko, owinięte w białe chusty. Widziała, jak zatrzymali się nad wyschłem źródłem i nagle w sercu jej rozpoczęła się walka między litością dla tamtej matki, a obawą konieczności podzielenia się pomocą, która przecież nadejdzie, ale, może nie wystarczy dla wszystkich. Jednak zwyciężyła litość i poczucie gościnności. Wyszła więc przed namiot i gdy ujrzała, że starzec wzrokiem błaga ją o spoczynek dla kobiety i dziecka, zaprosiła ich do wnętrza. Starzec został, przywiązując osiołka do palmy, niewiasta weszła, odwinęła dziecię i ponieważ nie było w namiocie innego posłania, jak to, na którem leżał chory chłopak, położyła swe dziecię, obok niego. Dziecię to spało spokojnie, chory chłopak nie wiedział, co się w koło niego dzieje. Obie matki usiadły na ziemi, nie spuszczając oka ze swoich dzieci. Starzec położył się na płaszczu przy osiołku za namiotem. Znużeni strasznym upałem zdrzemnęli się wszyscy, mimo dokuczającego im pragnienia. Nagle obie niewiasty zbudziły się. I jednej i drugiej zdawało się we śnie, że synowie ich śmieją się wesoło i bawią, że jakaś karawana nadchodzi z pomocą.

Ale nie, to nie był sen. Na posłaniu jasne włosy maluśkiego Dziecięcia pomięszały się z czarnemi kędziorami starszego chłopca i śmiech radosny brzmiał z ust obydwóch. A starzec wszedłszy pod nawiot wołał: karawana, pomoc nachodzi.

Przejęte radością obie niewiasty wzięły dzieci na ręce i wybiegły przed namiot. I rzeczywiście ujrzały wielką karawanę na granicy oazy. Uczestnicy karawany pokazywali sobie koronę palmy, na twarzach ich malował się jakby zawód. „Oto, mówili, przyszliśmy tu w nadziei, że znajdziemy pod tą palmą wielkiego króla, jak powiada proroctwo. A tu jedna kobieta z dzieckiem, i troje biednych żydów, wyglądających od nas pomocy, widocznie jeszcze czas nie nadszedł!"

Udzielili więc spragnionym napoju i ofiarowali się ich prowadzić ze sobą. Kobiety wsadzono na luźne wielbłądy i po krótkim spoczynku naczelnik karawany dał hasło do wyruszenia w drogę. Wielbłądy posłuszne wstały i cała karawana poczęła powoli posuwać się naprzód. Nagle zatrzymała się jak wryta. Oto kiedy wielbłąd, na którego grzbiecie jechała niewiasta judejska z dziecięciem, przechodziło właśnie obok palmy, dziecię spojrzało na nią swemi błękitnemi oczyma i wyciągnęło ręce do prześlicznych złotych daktyli, jakby je chciało pozrywać. I stał się cud. Palma, której dumnego pnia żadne, choćby najsilniejsze wichry pustyni nie zdołały zgiąć ani na jeden włos, poczęła się zwolna chylić ku Dziecięciu, jak giętka trzcina, zniżać coraz bardziej, aż dotknęła ciężkiemi gronami garbu wielbłąda i włożyła niemal w ręce Dziecięcia i matki Jego cały ciężar swoich przepysznych owoców. A potem wyprostowała się znowu dumnie i lekko i zarysowała się na tle turkusowego nieba, jak wprzódy prosta, ale już bez swej wspaniałej korony, martwa i zżółkła.

Spolszczyła T. St.

DOBRA GOSPODYNI

Budyń z kaszki częstochowskiej. 1 szkl. kaszki częstochowskiej, zatartej z wieczora całem jajem, wrzucić na wrzącą osoloną wodę, zagotować i pozostawić przykrytą w piecu, nie mieszając, ażeby była sypką. 2 dkg. (można i więcej) grzybów suszonych ugotować ze solą; główkę włoskiej kapusty sparzyć. Grzyby, po ugotowaniu przepuścić przez maszynkę i zrumienić na maśle z cebulą, drobno pokrajaną, potem wymięszać to z ugotowaną kaszką.

Rondel, albo kamienną rynkę, wysmarować masłem, wysypać bułeczką, położyć na dnie liść kapusty, nałożyć nań kaszy z grzybami, przykryć to znów kapustą i tak postępować, aż wszystko wyłożymy. Potem zalać to smakiem z ugotowanych grzybów, położyć kawałeczek masła, posypać bułeczką i piec, aż się zrumieni; kto chce i lubi, może polać marmeladą pomidorową. Na wydaniu wyrzucić na półmisek: wyborna postna potrawa, którą można doskonale przyrządzić przy obiedzie i zostawić do wieczora w piecu, a będzie gotowa, ciepła i zdrowa kolacja.

Torcik z maku. 1 szkl. maku przyrządzić jak do przekładania strucli (patrz poprzedni numer), wsypać do miski, dodać 1—2 łyżek rozpuszczonego w cieple miodu, wbijać 2—3 żółtek, dodając tyleż łyżek cukru; trzeć małą chwilę, potem dodać małą łyżkę masła roztopionego; w końcu 3 kopiate łyżki mąki, wymięszanej z $1/2$ łyżeczką sody i pianą z białek. Zamięszać lekko, włożyć do wysmarowanej masłem tortownicy i piec 20 minut. Można do tego dać sos waniljowy, lub czekoladowy, ale smaczne i bez sosu.

Nowe książki

Moja Matka — Ks. Józef Schrijvers C. S. S. R. Tłumaczenie z 2-go wyd. francuskiego, nakł. Tow. Wyd. Kronika Rodzinna Str. 95. Warszawa 1930. — Do nabycia w Krakowie Księgarnia Katolicka ul. Florjańska 3. Cena 1·75. zł.

Książkę tę polecić możemy przedewszystkiem czcicielkom Matki Najświętszej. Bo chociaż każda z nich kocha Marję Pannę, to jednak po przeczytaniu tej książeczki zrozumie dlaczego ma ją kochać i jak Jej swą miłość okazywać.

Autor tej pięknej książki wyjaśnia w 9-ciu rozdziałach, dlaczego Marja Panna jest naszą Matką, kiedy się nią stała. jaki jest wpływ Jej na życie ludzi, w jaki sposób wzrasta dusza nasza w Marji, jak nas Marja prowadzi do Jezusa i w jaki sposób żyć z Nią będziemy w niebie.

Pisana jest łatwo, przeplatana modlitwami, płynącemi z duszy autora, pełnej umiłowania do Matki Najświętszej.

„Moja Matka" powinna się znaleść w każdej bibljotece czyto sodalicyjnej, czy kongregacji Dzieci Marji.

Dawna czy nowa kobieta? Józef Rzegost-Witalski, Kraków 1930, nakładem autora str. 16.

W krótkiej broszurce przedstawia autor z początku typ kobiety współczesnej, malując barwnie w kilku przykładach kobiety z różnych sfer, dążące przedewszystkiem do użycia do zadowolenia zmysłów. Dalej wykazuje zgubne skutki takiego bezbożnego życia, szczególnie na dorastającej młodzieży, która niemal od najmłodszych lat przygląda się niemoralnym scenom na filmie, a potem w domu jest świadkiem rozbicia ogniska domowego i rozpusty własnych rodziców.

W drugiej części kreśli autor typ kobiety dawniejszej kobiety — kapłanki domowego ogniska, prawdziwej chrześcijanki i pracowniczy społecznej i wzywa dzisiejsze kobiety, by poszły ich śladami, a tem samem ratowały Ojczyznę od zaniku moralności chrześcijańskiej.

Broszurkę tę, łatwo i ciekawie napisaną, polecić możemy szczególnie do rozpowszechnienia wśród matek takich dorastających panienek, które przejęte nowożytnemi rozrywkami, gotowe zapomnieć i zaniedbać najważniejsze obowiązki kobiety.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Bronisława Raczkowa — Jaworzno, w wiadomej sprawie odpowiem listownie, jak tylko mi się uda zebrać potrzebne informacje. *WP. K. Ż* z Bielska — broszura „Handel żywym towarem" jest na składzie w Administracji „Dzwonu" Nadaje się ona do szerszego rozpowszechnienia wśród dziewcząt fabrycznych i służących, jako ostrzeżenie przed czyhającem na nie niebezpieczeństwem.

Słyszałam niedawno z ust jednej młodej dziewczyny, której koleżanki zostały tej jesieni podstępem uprowadzone, że uniknęłyby nieszczęścia, gdyby o tem były pouczone. Bardzo więc Szan. Pani będziemy wdzięczni, za rozpowszechnianie tej broszurki. Cena 50 gr., przy większej ilości znaczny opust.

Komunikaty.

Fundusz „Miesiąca Pomorza“ rośnie. W okresie od 13 do 20 grudnia wpłynęło z terenu Woj. Krakowskiego na akcję „Miesiąca Propagandy Pomorza“ 7.611,27 zł. czyli razem dotychczas **15.122,60 zł.** — „Miesiąc Propagandy Pomorza“ przeprowadzony przez Związek Obrony Kresów Zachodnich na terenie całego kraju dobiega końca. Komu sprawa Pomorza jest drogą — ten spieszy jeszcze złożyć datek na hydroplany bojowe. (Konto P. K. O. 405 247 — lub osobiście w Związku O. K. Z. Kraków, Wielopole 4. Tel. 122—87.)

Uwaga. Komitet Wykonawczy „Miesiąca Pomorza“ podaje do wiadomości, że wszelkie ofiary wpłacone na cele „M. P.“ zostaną wpisane do **pamiątkowej księgi fundacyjnej.** W ubiegłą niedzielę odbyły się wiece i akademje z okazji „Miesiąca Pomorza“ w Nowym Targu, Myślenicach, Oświęcimiu, Dobczycach i Brzeszczu. — Na terenie powiatu Krakowskiego z okazji „Miesiąca Pomorza“ odbyło się 27 odczytów z przeźroczami o Pomorzu.

Sekretarjat Związku Chórów kościelnych (Kraków, Straszewskiego 18., II p. tel. 12820 otwarty dla stron. codziennie od godz. 5 — 7 wieczorem prócz niedziel i świąt Bezpłatne informacje w sprawie zakładania chórów kośc., organizowania śpiewu ludowego w kościołach, doboru kośc. literatury chóralnej i organowej itp.

Dla dzieci chorych na krzywiznę. Według obliczeń prof. Dra. Wierzejskiego kalek i ułomnych dzieci w Polsce jest około 60.000.

Według statystyk Minist. Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego dzieci chorych na krzywicę mamy w Polsce prawie 170.000, ze skrzywieniami kręgosłupa bezmała 220.000 — niezależnie od schorzeń innych.

Miejsc zaś do leczenia takich schorzeń jest w Polsce zaledwie: stałych senatoryjnych 577, — sezonowych, letnich 430, — w tem uzdrowiska prowadzone przez instytucję: senatoryjne 200 miejsc sezonowe 400 miejsc.

Prosimy się zwracać pod adresem: Kolonja Lecznicza Dziecięca, Górka, poczta Busko — Zdrój.

Wynikiem tego jest przedewszystkiem nieświadomość szerszego ogółu, a nawet pp. Lekarzy, że uzdrowiska takie, jak nasze, istnieją, — że dzieci znaleść mogą skuteczną kurację i ratunek i nawet naukę w Sanatorjum urządzonem zupełnie nie gorzej — może pod wieloma względami lepiej niż uzdrowiska zagraniczne.

Mimo tak niesłychanie małej ilości miejsc sanatoryjnych miejsca w senatorjum naszem niezawsze są wypełnione, gdy — jak to wyraźnie z cyfr przytoczonych wynika — tysiące dzieci nie są leczone wcale, nie są skierowywane do sanatoryjnego leczenia.

Z kroniki żałobnej.

Matka Marja Franciszka Stojałowska, Felicjanka, siostra ś. p. ks. Stojałowskiego, wielkiego budziciela ludu polskiego, zmarła dnia 21 grudnia 1930. w 83 roku życia, a 58 zakonnego.

DR. Wojciech Rec, dyrektor oddziału chirurgicznego szpitala garnizonowego w Krakowie, naczelny lekarz oddziału chirurgicznego szpitala SS. Miłosierdzia na Nowej Wsi, oraz Ambulatorjum chirurgiczne SS. Miłosierdzia, jeden z najwybitniejszych chirurgów polskich zmarł 23 grudnia 1930 r. Pogrzeb śp. dr. Reca odbył się 27 grudnia.

Śp. Kazimierz Stojanowski, emer. urzędnik Dyr. Kolei państw., ojciec ks. proboszcza Stojanowskiego ze Skawiny zmarł w Skawinie 25 grudnia. Pogrzeb odbył się w Krakowie 29. XII. ub. r. **R. i. p.**

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. – We Francji 40 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za Administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.